

Jakub SZUMSKI (Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk)

Między stabilizacją a radykalizmem — polska emigracja górnicza w Belgii

Abstract

Polish mining immigration to Belgium between 1918 and 1939 is a significant, yet overlooked phenomenon. Despite difficult circumstances, Polish miners did not constitute a socially radical group. In fact, we witness quite opposite attitudes: focusing on honest work, religion and family. To understand this situation, we need to reconstruct various factors that influenced Polish miners in Belgium. An analysis led to dividing these factors into two categories: destabilising and stabilising. The former are rapid migration dynamics, blocked social advancement and communist activity. The latter I found in the presence of old mining societies and — most importantly — Polish diaspora's concentration, which slowed down the assimilation and also dispersion processes. Overall, Belgium was not treated as a necessary evil and after many years the province of Limburg was still called the “Belgian Silesia”.

Keywords: Belgium, mining, migrations, social history, Limburg, Polish diaspora, communism

Wprowadzenie

Polonia w Belgii w okresie międzywojennym to grupa obejmująca w szczytowym momencie około 60 tysięcy osób¹, przybywających do tego kraju różnymi drogami. Była ona zróżnicowana etnicznie. Jej znaczącą część stanowiła kilkudziesięciotysięczna emigracja żydów — obywatele polskich². Najbardziej dominującą

¹ O trudnościach z oszacowaniem liczby Polaków w Belgii w tym okresie: R. Dzwonkowski, *Polacy w Belgii w ostatnich pięćdziesięciu latach*, „Studia Polonijne” I, 1976, s. 12; I. Goddeeris, *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, przeł. A. Lucima, I. Goddeeris, Warszawa 2005, s. 18.

² I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 26–34; R. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 11–12.

grupą zawodową wśród polskiej mniejszości w Belgii byli zaś górnicy, których liczbę najbezpieczniej określić będzie jako 50% całości emigracji.

Gdy myślimy o górnikach jako o grupie zawodowej, do głowy przychodzi nam pewien zestaw cech. Marcin Kula określił to następującymi słowami: „górnicy to specyficzna kategoria robotników. Na ogół są bardzo bojowi, często solidarni, mają ciężkie narzędzia i dynamit, są oswojeni z niebezpieczeństwem. [...] W życiu prywatnym są na ogół zwarci rodzinnie”³. Ta charakterystyka w XX w. ma odniesienie do różnych szerokości geograficznych. Sytuacja niezwykle się komplikuje, gdy taką zwartą grupę przeniesiemy na teren obcego państwa. Wśród imigrantów i mniejszości częstszy jest potencjał do zachowań radykalnych, dlatego też temat emigracji górniczej może być interesujący dla historyków społecznych oraz badaczy zjawisk migracji.

* * *

Temat międzywojennej emigracji górniczej czy szerzej rozumianej emigracji zarobkowej do Belgii nie doczekał się do tej pory odrębnego opracowania. Nieco inaczej jest w przypadku całościowego potraktowania polskiego wychodźstwa do Belgii.

Pierwszą książkową monografią dotyczącą Polonii belgijskiej, z uwzględnieniem specyfiki lat międzywojennych, było opracowanie Marka Żmigrodzkiego⁴. Podstawowym zaś opracowaniem książkowym jest synteza Wiesławy Eder z 1983 r.⁵ Autorka, opierając się między innymi na źródłach odnalezionych w polskich archiwach i belgijskich opracowaniach socjologicznych, prezentuje kompletny obraz polskiej zbiorowości w Belgii: kwestie społeczne i demograficzne, organizacje, prasę i szkolnictwo. Na tle tradycyjnej historiografii wyróżnia się rozprawa belgijskiego badacza Idesbalda Goddeerisa⁶. Mimo że zrelacjonowanie lat 1918–1939 stanowi w niej jedynie wstęp do właściwych, dotyczących lat powojennych rozważań, dzięki wykorzystaniu archiwalnych źródeł belgijskich i pełniejszemu uwzględnieniu perspektywy kraju przyjmującego, praca ta jest niezwykle ciekawym i inspirującym źródłem.

Z uwagi na ubogą bazę źródłową artykuły naukowe dotyczące Belgii rzadko wprowadzają nowe spojrzenie na analizowane kwestie. Artykuły Wiesławy Eder pisane w latach 70. i na początku 80. z oczywistych względów zawierają

³ M. Kula, *Adam Walaszek, Życie na pograniczu i „życie pomiędzy”. Polacy w zagłębiu antracytowym w Luzerne County, Pensylwania, z innymi grupami w tle (1753–1902)*, Kraków 2011, s. 157 — recenzja w: „Studia Migracyjne — Przegląd Polonijny” IV, 2012, z. 146, s. 137.

⁴ M. Żmigrodzki, *Polonia w Belgii*, Lublin 1978, s. 27–44.

⁵ W. Eder, *Dzieje Polonii belgijskiej 1919–1980 (w zarysie)*, Warszawa 1983, *passim*.

⁶ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 14–35.

te same informacje co późniejsza książkowa monografia⁷. Publikacje Kazimierzy Maj i Tadeusza Paneckiego dostarczają wiedzy na temat międzywojennej aktywności komunistycznej wśród Polaków⁸. Ryszard Dzwonkowski w swoim artykule przywołuje zaś mało znane belgijskie i polskie źródła⁹.

Oprócz prac historiograficznych druga kategoria źródeł to pamiętniki i relacje. Belgii dotyczy częściowo jeden z pamiętników zawarty w zbiorze wydanym w 1939 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego¹⁰. Relacje i akta osobowe działaczy komunistycznych w Belgii znajdują się w zespole Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR) w Archiwum Akt Nowych (AAN)¹¹. W zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa (TPP) w Warszawie znajdują się zaś pamiętniki górników-emigrantów do Belgii Stefana Gurdziela i Zygryda Maciejewskiego¹². Relację „z drugiej strony” stanowią wspomnienia Ambasadora RP w Brukseli Tadeusza Jackowskiego¹³.

Swoje badania oparłem na kwerendzie przeprowadzonej w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W jej trakcie okazało się, że w dokumentach z zespołów Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ), Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Światpol) oraz Stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie (OPnRnO) nadal można odnaleźć wiele interesujących informacji. Ostatni z wymienionych zespołów zawiera obszerne fragmenty prasy polonijnej, a w szczególności wycinki z dwóch najważniejszych czasopism: „Wiarusa Polskiego” i „Narodowca”¹⁴. Do, choćby fragmentarycznego, odtworzenia społecznej historii emigracji są to źródła kluczowe.

⁷ M.in. W. Eder, *Osadnictwo emigrantów polskich w Belgii*, „Przegląd Zachodni” XXXI, 1975, z. 5–6, s. 67–83; eadem, *Polonia belgijska. Skład społeczno-zawodowy, jego przemiany i skutki tych przemian*, „Przegląd Polonijny” V, 1979, z. 3, s. 57–67; eadem, *Ruch wychodźczy ludności polskiej do Belgii w okresie międzywojennym (1919–1939)*, „Przegląd Polonijny” VII, 1981, z. 4, s. 79–95.

⁸ K. Maj, *Polscy komuniści we Francji i Belgii (1919–1944)*, „Ideologia i Polityka” VII, 1976, z. 9, s. 80–90; T. Panecki, *Polonia belgijska (1918–1939)*, „Przegląd Polonijny” IV, 1978, z. 2, s. 51–63.

⁹ R. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 7–25.

¹⁰ *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii*, [w:] *Pamiętniki emigrantów. Francja: nr 1–37*, Warszawa 1939, s. 641–689.

¹¹ AAN, KC PZPR, R. 246, k. 1–8, 29–31, 99–101, 143–145, 163–188, 191, 330–338, 427, 430, 438–439, 445, 463–464, 504, 583–586, 606–610; AAN, KC PZPR 6194, pod t. 3, k. 1–15.

¹² AAN, TPP, zbiory obecnie nie są udostępniane.

¹³ T. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972.

¹⁴ Obydwa czasopisma zostały założone pod koniec XIX w. w Niemczech, by razem z falą polskich emigrantów przenieść się po 1919 r. do północnej Francji, skąd oddziaływały także na społeczność belgijską. Z braku lepszych opracowań, krótka, encyklopedyczna charakterystyka „Narodowca” i „Wiarusa Polskiego” w: *Popularna encyklopedia powszechna*, t. 11, Kraków 1996; *Popularna encyklopedia powszechna*, t. 19, Kraków 1997.

* * *

W niniejszym artykule na podstawie opisanej bazy źródłowej postaram się scharakteryzować polskich emigrantów górniczych, przybywających do i pracujących w Belgii w okresie międzywojennym. Rozpocznę od opisu dynamicznego procesu migracji, następnie odpowiem na pytanie, na jakich zasadach się ona odbywała, kto i skąd do Belgii wyjeżdżał. Zwrócę uwagę także na fakt, że po polskiej stronie istniały przeciwstawne interesy, które musiały zostać uwzględnione przy organizacji wyjazdów. Odmienne były cele wyjeżdżających oraz wysyłających ich struktur państwa, które w swej polityce nie były monolitem. Zaobserwować można zwłaszcza konflikt między Urzędem Emigracyjnym a placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi w Belgii. Biurokratyczne starcia między tymi instytucjami bezwzględnie oddziaływały na położenie Polaków.

W artykule odtwarzam również elementy społecznej historii emigracji. Zajmuję się warunkami ekonomicznymi i socjalnymi. Oddzielny fragment poświęcam strategiom przystosowawczym w nowym otoczeniu. Ich przejawem było życie organizacyjne, w którym opisuję zwłaszcza działalność komunistów i rolę reemigrantów z Niemiec. Ostatnia część artykułu to spojrzenie na region, który w pamięci emigrantów zapisał się najlepiej — Limburgię.

Dynamika migracji z Polski

Podstawowe przyczyny uruchomienia migracji górniczych do Belgii leżały po stronie kraju przyjmującego. Główne powody, dla których pojawiło się nagłe zapotrzebowanie na siłę roboczą, to deficyt ludnościowy po I wojnie światowej, odkrycia nowych złóż węgla oraz odpływ wykwalifikowanych górników z Belgii do Francji¹⁵. Należy dodać, że w każdym okresie odbudowy węgla staje się najważniejszym surowcem strategicznym, nie inaczej było także po wielkiej wojnie.

Za Wiesławą Eder historię emigracji górniczej do Belgii z terytorium Polski dzieli na cztery okresy¹⁶. Pierwszy, obejmujący lata 1918–1926, to okres nielicznych, często nielegalnych wyjazdów niezorganizowanych. Z punktu widzenia moich rozważań nie miał on większego znaczenia ze względu na małą liczbę przybywających wtedy do Belgii Polaków¹⁷. Drugi, przypadający na lata 1926–1930, to okres masowej rekrutacji górników. Lata 1930–1936 to czas kryzysu gospodarczego, kiedy ruch wychodźczy załamał się, a na miejscu zdarzały się nawet zwolnienia i wydalenia. Czwarty okres, lata 1936–1939, nazywam etapem emigracji indywidualnej lub selektywnej, kiedy to wraz z ożywieniem gospodarczym

¹⁵ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 16; W. Eder, *Dzieje...*, s. 18–19.

¹⁶ W. Eder, *Dzieje...*, s. 22–23.

¹⁷ O liczbie Polaków w Belgii przed 1926 r. zob. W. Eder, *Dzieje...*, s. 25; R. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 8; M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 27; I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 18.

powróciła potrzeba sprowadzania siły roboczej. Odbywało się to jednak na innych niż przedtem zasadach. Każdy z tych okresów miał swoją specyfikę i wywoływał odmienne społeczne skutki w zbiorowości polskich górników.

W latach 1926–1930 górnicy wyjeżdżali w ramach masowych kampanii rekrutacyjnych. Mechanizm ten polegał na tym, że przedstawiciele kopalń belgijskich, od 1922 r. skupieni w Narodowej Federacji Pracodawców Przemysłu Górniczego (*Fédéchar*), za pośrednictwem polskich placówek zagranicznych¹⁸ kierowali do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie wnioski z określeniem zapotrzebowania na pracowników. Następnie centrala warszawska przekazywała odpowiednie decyzje państwowym urządům pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, powołując komisje rekrutacyjne zlokalizowane terytorialnie w południowej i zachodniej Polsce¹⁹.

Przykładowo, pod koniec lipca 1929 r. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Sosnowcu informował, że akcję rekrutacyjną do kopalni *Marcelline Nord* przeprowadzi w Zawierciu, Sosnowcu, Chrzanowie i Kielcach. W jej wyniku zrekrutowano 796 osób, które 10 sierpnia miały wyjechać do pracy pociągiem z Oświęcimia²⁰.

Górnikom oferowano roczne kontrakty obejmujące pracę przez osiem godzin dziennie, sześć dni w tygodniu, płacę nieróżniącą się od odpowiednich płac belgijskich oraz zagwarantowane miejsce zamieszkania²¹. W tej fali emigracji Belgowie zwracali mniejszą uwagę na doświadczenie zawodowe przyszłych pracowników, a większą na stan ich zdrowia²². Zgodnie z zaleceniami pracodawców do pracy wysyłano prawie wyłącznie kawalerów — Belgowie traktowali imigrację górniczą jako zjawisko przejściowe, doraźnie potrzebne do uzupełnienia braków siły roboczej.

Aby emigracja w takim modelu mogła zostać przeprowadzona w sposób bezpieczny, konieczne były jasne zasady, na podstawie których miałyby się ona odbywać, oraz współdziałanie wysyłającego Urzędu Emigracyjnego i przyjmujących placówek zagranicznych. Z jednym i drugim przez cały okres międzywojenny były problemy. Pierwszą umowę handlową dotyczącą emigracji zawarto z *Fédéchar*em w 1924 r. Władze polskie dążyły równoległe do podpisania kompleksowej umowy międzynarodowej, która oprócz dwustronnych relacji gospodarczych regulowałaby całość sytuacji prawnej polskich pracowników. Belgijskie władze nie były zainteresowane takim rozwiązaniem, na co II RP odpowiedziała czasowym zakazem przeprowadzania rekrutacji górników. Ograniczenia zniesiono dopiero w 1926 r., ale nie można powiedzieć, aby były one konsekwentnie

¹⁸ AAN, MSZ, 9639, Pismo Konsulatu RP w Antwerpii do Urzędu Emigracyjnego, 13 czerwca 1929, k. 26.

¹⁹ *Ibidem*, Pismo Urzędu Emigracyjnego, 9 października 1929, k. 87–89.

²⁰ *Ibidem*, Pismo Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Sosnowcu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 25 lipca 1929, k. 53–54.

²¹ *Ibidem*, Projekt kontraktu górniczego, 1929, k. 28–33.

²² M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 30.

przestrzegane. Pomimo zakazu w latach 1924–1926 do Belgii udało się kilkuset górników²³. Negocjacje dotyczące umowy międzynarodowej trwały bezskutecznie od 1925 r. Czym należy tłumaczyć niechęć Belgów do wiązania się z Polską takim porozumieniem? Dla pracodawców najlepsza była sytuacja nieokreślona, w której w zależności od potrzeb mogli oni kształtować zasady emigracji i pracy dla przyjezdnych na miejscu²⁴.

W praktyce przygotowanie do kampanii rekrutacyjnej odbywało się zazwyczaj w ten sposób, że do Urzędu Emigracyjnego w Warszawie przybywał odpowiednio umocowany przedstawiciel belgijskich pracodawców, którym przez długie lata był Jules Lescocq. Porozumienia zawarte w tym nieformalnym trybie były często zaskoczeniem dla urzędów konsularnych, nie były one bowiem brane pod uwagę w negocjacjach, a o konkretnych decyzjach powiadamiane były, gdy górnicy już znajdowali się na „ich” terenie. Przed ustnymi porozumieniami z innymi pełnomocnikami kopalń, panami Deschampsem i Gorrissenem ostrzegał w 1929 r., powołując się na (bliżej niesprecyzowane) niekorzystne przykłady czechosłowackie, Konsulat w Brukseli²⁵. Powodem protestów ze strony konsulatów był fakt, że Urząd Emigracyjny pozwalał na dokonywanie przez Belgów jednostronnych zmian w treści kontraktów górniczych.

Na to, że na jednym obszarze konsularnym Polacy pracować będą według różnych zasad, zwracała uwagę w piśmie z lipca 1929 r. placówka w Antwerpii, która prognozowała, że: „skutkiem tego Konsulat będzie narażony na skargi ze strony robotników i słuszne utyskiwania pracodawców na niedotrzymywanie kontraktów przez robotników”²⁶. Podobne stanowisko zajmował w tej sprawie Konsul w Brukseli²⁷ oraz sam ambasador Jackowski, który stwierdzał: „Niezrozumiałym jest, że Urząd Emigracyjny decyduje o sprawach wychodźstwa w Belgii, bez uprzedniego porozumienia się z tutejszymi urzędami polskimi”²⁸. Brak możliwości zapewnienia pełnej opieki konsularnej Polakom w Belgii stał się przyczyną późniejszych konfliktów między Polonią a władzami.

Mimo apeli sytuacja nie zmieniała się znacząco. Sam Urząd był świadomy skutków takiej polityki dla losu polskich emigrantów zarobkowych, informując MSZ w 1930 r.:

Pertraktacje toczone każdorazowo przez Urząd Emigracyjny z przedstawicielami wyżej wspomnianej instytucji [Fédécharu — J.S.] stają się coraz trudniejsze z powodu wzmocnionej po-

²³ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 18.

²⁴ Więcej na temat negocjacji umowy międzynarodowej zob. np. AAN, MSZ, 9540, k. 6, 16–39, 41–48, 70–73, 106, 127–129, 134–135, 147.

²⁵ AAN, MSZ, 9639, Pismo Konsulatu w Brukseli do Urzędu Emigracyjnego, 1 lipca 1929, k. 34.

²⁶ *Ibidem*, Pismo Konsulatu w Antwerpii do Urzędu Emigracyjnego, 17 lipca 1929, k. 59–61.

²⁷ *Ibidem*, Pismo Konsulatu w Brukseli do Urzędu Emigracyjnego, 19 lipca 1929, k. 63–64.

²⁸ *Ibidem*, Pismo Poselstwa Polskiego w Brukseli do Urzędu Emigracyjnego, 9 sierpnia 1929, k. 67–68.

zycji pracodawców belgijskich na skutek scentralizowania polityki emigracyjnej z ich strony. Brak norm legalnych ustalonych przez oba zainteresowane państwa wpływa niewątpliwie ujemnie na możliwość zapewnienia emigrującym górnikom najpomyślniejszych warunków²⁹.

Taka forma procesu emigracji miała dalekosiężne skutki: brak jasności co do praw przysługujących przyjeżdżającym górnikom, *de facto* brak ubezpieczeń społecznych. Co jeszcze ważniejsze, ze względu na ogólny, a nie ograniczony do kopalń lub okręgów przemysłowych zasięg rekrutacji w Belgii znalazła się mieszanka społeczna, w której pośród autentycznych górników byli nieprzygotowani do takiej pracy mieszkańcy rolniczych obszarów środkowej Polski. Wyjeżdżało wielu weteranów I wojny światowej, którzy po demobilizacji nie umieli znaleźć dla siebie miejsca. Zdarzało się, że aby przyciągnąć chętnych, uciekano się do nieuczciwego przedstawiania sytuacji w Belgii³⁰. Ceną za natychmiastowe uzupełnienie deficytu siły roboczej była niemożność sprawdzenia kompetencji zawodowych migrantów.

Zapotrzebowanie było początkowo tak wielkie, że przymykano oko nawet na nielegalne podróże do Belgii. Dyrekcje kopalń, chcąc zachować wartościowych pracowników, *ex post* legalizowały przyjazdy Polaków, przyznając im uprawniające do pobytu w Belgii dokumenty na przejściu granicznym z Niemcami w Akwizgranie³¹. W sumie według różnych danych emigracja z Polski do Belgii w tym okresie (1926–1930) wyniosła od 10 do 15 tysięcy osób, z czego połowę stanowili górnicy³².

Rzeczywistym problemem było porzucanie pracy przez nowo rekrutowanych górników, którzy na miejscu odkrywali swoje nieprzygotowanie do tego zawodu. Nie można wykluczyć przypadków, kiedy to przyjeżdżający od razu mieli w planach inne miejsce docelowe (na przykład Francję), a zgłaszali się do komisji rekrutacyjnych, chcąc jedynie skorzystać z opłaconego z góry przejazdu do Belgii. Dochodziło do tego, że z grupy 588 osób, które rozpoczęły pracę w sierpniu 1929 r., 41% zrezygnowało z niej w pierwszym miesiącu, a kolejne 7% w następnym. Belgowie stosowali różne metody, aby zapobiegać ucieczkom. Od 1930 r. zaczęli umieszczać w paszportach pieczętki informujące o zobowiązaniu posiadacza górniczym kontraktem, ale zjawiska tego nie udało się zahamować³³. Ucieczki, reemigracje i wyjazdy trwały w najlepsze. Od grudnia 1927 do października 1929 r., za który to okres dostępne są dane, liczba zgłaszających się

²⁹ AAN, MSZ, 9540, Pismo Urzędu Emigracyjnego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 3 czerwca 1930, k. 149.

³⁰ Tak polonijna gazeta opisywała pośredników w rekrutacji: „Aby zarobić, udają się na Śląsk lub na wsie polskie, gdzie nie trzeba wielu słów, by znaleźć posłuch i chętnych do wyjazdu”, AAN, OPnRnO, 64, „Narodowiec”, 11 kwietnia 1930, k. 2.

³¹ M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 31.

³² Różne obliczenia skali emigracji z Polski do Belgii w latach 1926–1930 zob. T. Panecki, *op. cit.*, s. 52; W. Eder, *Dzieje...*, s. 25; R. Dzwonkowski, *op. cit.*, s. 8.

³³ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 20.

do Agencji Konsularnej w Kolonii reemigrantów z Belgii rzadko była mniejsza niż 100 osób miesięcznie. Znaczące jest, że często liczba opuszczających Belgię Polaków, którzy zwracali się o pomoc do tej placówki, była wyższa niż tych uchodzących z dwadzieścia razy większej Francji³⁴.

Początkowo obserwatorom sytuacji gospodarczej w Belgii wydawało się, że światowy kryzys gospodarczy nie odbije się mocno na położeniu przemysłu węglowego. Sygnałem końca dotychczasowej liberalnej polityki wjazdowej było ogłoszone 15 stycznia 1930 r. rozporządzenie królewskie, które wprowadzało nowe warunki wymagane do uzyskania zgody na wjazd do Belgii i pracę w kraju³⁵. Sukcesywnie do 1936 r. wprowadzano dalsze obostrzenia.

Mimo tych działań, które niemalże z dnia na dzień ograniczyły przyjazd Polaków³⁶, liczone, że ci już zatrudnieni nie będą usuwani z pracy, jak działo się to we Francji. W marcu 1931 r. w wywiadzie dla polonijnego „Narodowca” belgijski minister pracy Heymann, chcąc wskazać na różnicę między negatywnymi prognozami gospodarczymi we Francji a znacznie lepszą sytuacją w Belgii, zapewniał: „Belgia nie wyrzuciła nikogo i wątpię, ażeby to kiedykolwiek zrobiła”³⁷.

Kryzys gospodarczy w górnictwie zaczął się ujawniać w pełni w okolicach 1931 r. Wtedy to wstrzymano górniczą emigrację z Polski i innych krajów. W stosunku do pracowników, którzy już się w Belgii znajdowali, podejmowane były ze strony władz i pracodawców niekorzystne działania. Na południu zamykano małe nierentowne kopalnie, pensje obniżano o 10%. Mimo zapisanej w kontraktach i deklarowanej zasady równego traktowania migrantów i pracowników krajowych, to głównie tych pierwszych dotyczyły różnego rodzaju restrykcje. Działania te były przeprowadzane przy pełnym poparciu belgijskich związków zawodowych: chadeckich i socjalistycznych. Ich najbardziej radykalnym postulatem było zwolnienie wszystkich pracowników obcokrajowców, aby w ich miejsce zatrudnić bezrobotnych rodaków. Zakorzeniona niechęć do emigrantów, wśród których dominowali Polacy i Włosi, łączyła się z różnymi stereotypowymi wyobrażeniami na ich temat: o tym, że w czasie strajku wchodzą tunelami do kopalń i pracują, czy o tym, że są „ubezwłasnowolnieni” w przykopalnianych kantynach oraz o ich pijaństwie³⁸.

³⁴ AAN, MSZ, 9949, Zestawienie reemigrantów z Francji, Belgii, Luksemburga i Niemiec zgłaszających się o pomoc w Agencji Konsularnej RP w Kolonii, k. 13–223.

³⁵ AAN, MSZ, 9639, „Monitor Belge”, 15 stycznia 1931, k. 11.

³⁶ W latach 1931–1936 emigracja do Belgii wyniosła jedynie 2717 osób, W. Eder, *Dzieje...*, s. 25.

³⁷ AAN, OPnRnO, 68, „Narodowiec”, 13 marca 1931, k. 2; w innym wywiadzie Heymann twierdził, że: „Belgia w przeciwieństwie do Francji nie ma najmniejszego zamiaru stwarzania protekcyjizmu i stosowania represji wobec robotników zagranicznych”, AAN, OPnRnO, 64, „Wiarus Polski”, 5 grudnia 1931, k. 16.

³⁸ AAN, OPnRnO, 66, „Wiarus Polski”, 1 czerwca 1937, k. 7.

Z perspektywy prasy polonijnej polityka prowadzona przez kolejne belgijskie gabinety miała cechy gospodarczego egoizmu narodowego. W oskarżycielskim artykule Władysław Budzyński, opierając się na listach i relacjach zatrudnionych w górnictwie Polaków, opisywał inne przykłady skierowanej przeciwko imigrantom działalności związkowej. Cytował list opisujący zdarzenia w limburskiej kopalni Zwartberg, w której: „strajkujący krzyczą, aby Polaków wszystkich wydalic z Belgii do Polski, chociaż Polacy również strajkują”³⁹. Pod naciskiem związków zawodowych w niektórych miejscach ustalono górną granicę zatrudniania imigrantów, zwolnienia z kopalni w Grand Hornu objęły 180 obcokrajowców, w tym 60 Polaków⁴⁰. Negatywny obraz niuansuje opinia Wiesławy Eder, jakoby większość wyjeżdżających w latach kryzysu gospodarczego Polaków zmuszona była do tego raczej przez brak odpowiednio zalegalizowanego pobytu, a nie ze względu na nagłe zwolnienie z pracy⁴¹. W sumie od 1930 do 1934 r. liczba polskich górników zmniejszyła się o jedną trzecią: z 12 do 8 tysięcy⁴². Wedle innych danych w latach 1931–1936 z Belgii do Polski wyjechało 2510 osób⁴³.

Zakończenie okresu kryzysu gospodarczego w Belgii i powrót prosperity z perspektywy Polaków nastąpiły na przełomie 1936 i 1937 r. Wtedy to nauczeni wcześniejszymi doświadczeniami z nieprzygotowanymi do pracy emigrantami Belgowie zmienili strategię rekrutacji. Zdecydowali się na prowadzenie jej wśród byłych górników, którzy reemigrowali z Belgii lub Francji, ich krewnych i osób poleconych oraz prowadzili ją w samych kopalniach.

Zdarzało się nawet, że górnicy otrzymywali od kopalń listy w języku francuskim z zaproszeniem do pracy, zapewnieniem o pokryciu kosztów podróży i prośbą o zainteresowanie innych wyjazdem⁴⁴. Władze początkowo przeciwdziałały indywidualnej rekrutacji, gdyż nie odbywała się ona na ogólnych, stosowanych do tej pory zasadach, a kontrakty były narzucane przez Belgów. Gotowi do emigracji i ich krewni porozumiewali się bezpośrednio z kopalniami, likwidowali gospodarstwa domowe i wykładali pieniądze na zaświadczenia lekarskie i świadectwa moralności. Odmowy wyjazdu powodowały wzburzenie. Na tym tle 24 lipca 1937 r. doszło nawet do zamieszek przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w Sosnowcu⁴⁵. Wojewoda Poznański, obserwując sytuację na swoim terenie, raportował do Ministerstwa Opieki Społecznej:

³⁹ AAN, OPnRnO, 68, „Wiarus Polski”, 23 lipca 1932, k. 11; *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 686.

⁴⁰ AAN, OPnRnO, 64, „Wiarus Polski”, 21 grudnia 1931, k. 17.

⁴¹ W. Eder, *Dzieje...*, s. 26.

⁴² I. Godderris, *op. cit.*, s. 21.

⁴³ W. Eder, *Dzieje...*, s. 24.

⁴⁴ Przykład takiego listu: AAN, MSZ, 9633, k. 33.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 10.

Ponieważ nastroje te wywołują niepożądany ferment w obecnym okresie silnego napięcia bezrobocia, proszę Ministerstwo ze względu na spokój i bezpieczeństwo o ewentualne poddanie rewizji stanowiska [...] względnie wydanie zarządzenia, które by ten stan zlikwidowało⁴⁶.

W marcu 1938 r. Urząd Emigracyjny i ministerstwo formalnie wyraziły zgodę na prowadzenie rekrutacji indywidualnej. Świadczy to o tym, że wcześniejsze wyjazdy odbywały się poza ich zasięgiem i kontrolą.

Przybywający do Belgii w 1937 i 1938 r. Polacy zorganizowani byli w pięć transportów. Pociągi przybywały do małej stacji kolejowej w miejscowości Montzen na południu kraju. Najważniejszą społeczną różnicą w stosunku do emigracji z lat poprzednich był fakt, że zamiast kawalerów tym razem poszukiwano górników żonatyh oraz zobowiązywano się do zgody na późniejsze sprowadzanie rodzin. W samym tylko 1937 i 1938 r. do Belgii wyjechało z Polski 9603 naszych obywateli⁴⁷.

Sama specyfika różnych fal migracyjnych rodziła wielką niepewność. Dynamika wyjazdowa uzależniona była od zapotrzebowania w przemyśle. Politykę belgijską można w tym zakresie określić jako eksploatacyjną w stosunku do siły roboczej. Rozterki emigrantów okresu kryzysu gospodarczego dobrze oddał pamiętnikarz emigrant z Francji: „Gdyby nie ten kryzys, a przede wszystkim ta niepewność jutra, to życie tutaj by nie było najgorsze”⁴⁸. Ludzie wyjeżdżali i przyjeżdżali, opuszczali pracę i poszukiwali jej w innym miejscu. Polacy, mimo stosunkowo dobrych zarobków, narażeni byli na niechęć ze strony miejscowych związków zawodowych, dla których stanowili konkurencję⁴⁹. Pewną stabilizacją okazały się ruchy migracyjne z lat 1936–1938, które były selektywne i uwzględniały sytuację rodzinną górników.

Trudności społeczno-ekonomiczne

Trudności, z jakimi stykali się polscy górnicy, było oczywiście więcej. Były to złe warunki socjalne, szczególnie w Walonii, próby finansowego uzależniania imigrantów przez dyrekcje kopalń oraz niska pozycja społeczna i zawodowa, co powodowało brak możliwości awansu i choć częściowej adaptacji do społeczeństwa przyjmującego.

W okręgu leodyjskim, do którego trafiała znaczna liczba polskich emigrantów, na siedziby dla samotnych górników przewidziano nieznacznie przystosowane do zamieszkania wojskowe baraki z czasów I wojny światowej bądź przyko-

⁴⁶ *Ibidem*, Pismo Wojewody Poznańskiego do Ministerstwa Opieki Społecznej, 22 stycznia 1938, k. 40.

⁴⁷ W. Eder, *Dzieje...*, s. 25.

⁴⁸ *Pamiętnik nr 23 emigranta z Francji*, [w:] *Pamiętniki emigrantów...*, s. 356.

⁴⁹ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 20.

palniane kantyny. Rodziny, którym udało się wynająć stary domek w przyrzecznej dzielnicy Liège, dokwaterować do siebie musiały pięcioro samotnych rodaków⁵⁰. Jeszcze w czerwcu 1937 r. Janusz Hetman tak opisywał warunki, w jakich przyszło mieszkać górnikom:

Wielka sala poprzepinana na mniejsze pokoiki, gdzie po 46 stoi łózek, szafa o kilku przegródkach, ubrania rozwieszane nad łózkami. Ściany czarne, po rogach pajęczyna, szyby brudne zakurzone, o podłodze już nie mówię. Rozmawiamy dalej: — Panie, żeby to chociaż polskiego barszczu zjeść ze smakiem, ale jakieś nam włoskie, zaoliwione zupy i makarony gotują. Żeby o jak najprędzej nasze żony przyjechały, ale kopalnie nie mają dla nas mieszkania, a prywatne drogie⁵¹.

Najgorzej sytuacja wyglądała jednak dla tych, którzy zmuszeni byli do zamieszkiwania w kantynach. Mechanizmy finansowego uzależniania górników znane są historykom także z innych rejonów świata⁵². W przypadku południowej Belgii proceder polegał na przechwytywaniu przez reprezentującego dyrekcję kopalni kantyniarza — najczęściej Polaka — poborów górników „na poczet” ich przyszłych wydatków. Tak opisywał to pamiętnikarz:

nieszczęśliwi mieszkańcy kantyn pozostawiali wszystkie swoje krwawo zapracowane pieniądze w tej kantynie płacąc 50% i 100% za towary więcej jak gdzie indziej. [...] Pracując nigdy grosza nie widzieli, bo kantyniarz wprost zabierał z kopalni czy fabryki ich zarobki⁵³.

Na szczęście taka sytuacja dotyczyła tylko tych, którzy w Belgii znajdowali się nielegalnie. Skutki złej sytuacji socjalnej w okręgu leodyjskim powodowały daleko idące konsekwencje dla pierwszej fali emigrantów. Na przełomie lat 20. i 30. to tam było najwięcej samotnych mężczyzn: od 70 do 78,5%⁵⁴. Tak realia życia polskich górników pod koniec lat 20. w Liège opisywała polonijna gazeta:

Dawniej żadna niedziela lub święto nie mijały tutaj bez pijatyk i bójek. Zainteresowań społecznych i kulturalnych robotnik polski nie ujawniał, a na miejsce zamieszkania wybierał najgorsze dzielnice miasta. Znane są wypadki, kiedy robotnik posiadający rodzinę zamieszkiwał na pierwszym piętrze domu, w którym na parterze znajdował się dom publiczny⁵⁵.

Tę smutną diagnozę potwierdzają wszechobecne w prasie reklamy leków na syfilis oraz ogłoszenia lekarzy wenerologów⁵⁶.

⁵⁰ W. Eder, *Dzieje...*, s. 88.

⁵¹ AAN, OPnRnO, 66, „Wiarus Polski”, 5 czerwca 1937, k. 8.

⁵² M. Kula, *op. cit.*, s. 139.

⁵³ *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 684.

⁵⁴ W. Eder, *Dzieje...*, s. 68–69.

⁵⁵ AAN, OPnRnO, 66, „Głos Pogranicza”, 25 marca 1937, k. 4.

⁵⁶ AAN, MSZ 10988, Protokół zebrania Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgii, 9 lutego 1929, k. 80; podobnie było we Francji, zob. *Pamiętnik nr 24 emigranta z Francji*, [w:] *Pamiętniki emigrantów...*, s. 365.

Miażdżąca większość Polaków pracowała pod ziemią, na najniższych stanowiskach. Wykwalifikowanych górników zatrudnionych było jedynie od 30 do 44%, dość często zdarzały się wypadki śmiertelne⁵⁷. Niepodlegający ubezpieczeniu społecznym, niechronieni przez nastawione egoistycznie związki zawodowe emigranci szczególnie mocno musieli odczuwać te trudności.

Strategie przystosowawcze

Górnicy charakter emigracji powodował, że skumulowana ona była w okręgach przemysłowych. W 1930 r. 87,7% Polaków znajdujących się w Belgii zamieszkiwało cztery wydobywcze prowincje kraju: Brabancję, Hainaut, Leodium i Limburgię⁵⁸. Polacy mieszkali w nich w przykopalnianych miasteczkach, hotelach i osiedlach górniczych. Wizytująca kolonie z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy Wanda Kujawska stwierdzała, że życie rodaków w większości z nich skupia się wokół Domu Polskiego lub innego miejsca spotkań⁵⁹.

Początkowo dla polskich górników „głównym celem [...] podróży było [...] zdobycie środków finansowych oraz powrót do kraju”⁶⁰. Ta strategia „szybkiego dokapitalizowania się” przejawiała się przede wszystkim w przekazywaniu oszczędności rodzinom w Polsce, najczęściej z przeznaczeniem na budowę domu. Nie inwestowano więc w siedziby na emigracji, traktując stan wychodźstwa jako przejściowy. Wśród Polaków nie było chęci poznania języka francuskiego czy flamandzkiego. Jeżeli znajdowały się jednostki żądne awansu zawodowego, w ówczesnej sytuacji dla najzdolniejszego nawet rodaka najwyższym możliwym do zdobycia stanowiskiem była pozycja nadsztygara⁶¹.

Stan zawieszenia pomiędzy krajem pochodzenia a krajem emigracji jest dla emigrantów zarobkowych powszechny. W omawianym tu przypadku okazywało się jednak, że nie opłaca się szybko wracać do kraju. Brak możliwości ekspresji „na zewnątrz”, wśród otoczenia, które traktowano jako językowo i kulturowo obce, dawał rezultat w postaci prób działania „do wewnątrz”, w ramach grupy narodowej. Metodą adaptacji było dostosowywanie środowiska do potrzeb emigrantów, uniezależniania się od społeczeństwa przyjmującego. W ten sposób emigranci: „poprzez liczne towarzystwa i organizacje polskie o charakterze społeczno-kulturalnym oraz szkoły wytwarzali [...] subkulturę, różniącą się pod wieloma względami od kultury rodzimej Belgów”⁶². Taka narodowa „subkultura”

⁵⁷ W. Eder, *Dzieje...*, s. 80–84.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 51.

⁵⁹ AAN, Światpol, 330, Sprawozdanie Wandy Kujawskiej z podróży służbowej do Belgii i Francji dla zwizytowania przedszkoli polskich, 1939, k. 61.

⁶⁰ W. Eder, *Polonia belgijska...*, s. 59.

⁶¹ M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 32.

⁶² W. Eder, *Polonia belgijska...*, s. 59.

obejmowała również gospodarkę: własne sklepy, tworzenie więzów pośrednictwa w handlu i usługach. Dobrze opisał to górnik (a zarazem działacz komunistyczny) Józef Sroślak: „W większych skupiskach były polskie piekarnie i polscy rzeźnicy, a w ich sklepach, żony górników polskich zaopatrywały się (jak powszechnie mówiono) w polski chleb i polską kielbasę”⁶³.

W pierwszym pokoleniu górniczych emigrantów relacje z Belgami ograniczały się do kontaktów czysto zawodowych. Taka sytuacja sprzyjała zachowaniom konformistycznym i przystosowaniu. Odseparowanie od społeczeństwa miejscowego, hamowanie asymilacji i skupienie się na wspierającej się nawzajem grupie narodowej — tak można scharakteryzować społeczność górniczą w latach 1918–1939⁶⁴.

Działalność komunistyczna

Ignorowani w innych organizacjach, Polacy zwracali się w stronę partii komunistycznej, gdyż przynajmniej deklaratywnie: „ze względu na swoje zasady internacjonalizmu partia ta pomijała różnice między narodami i nie wprowadzała żadnych restrykcji wobec imigrantów”⁶⁵. W latach 20. działalność komunistyczną prowadziło zapewne nie więcej niż kilkanaście osób w okolicach Liège i Charleroi. Animatorami tej aktywności byli uciekinierzy z Polski, członkowie Komunistycznej Partii Polski, bracia Edmund i Tadeusz Engelhardowie⁶⁶. W 1924 r. założyli oni Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, o którego działalności wiadomo niewiele⁶⁷. W 1929 r. bracia Engelhardowie oraz czternastu innych Polaków zostało za tę działalność wydalonych z Belgii⁶⁸.

W 1927 lub 1928 r. powstała polska sekcja narodowościowa (*Main d'Oeuvre Etrangere*) Komunistycznej Partii Belgii, kierowana przez Georgesa Vereeckena⁶⁹. Mimo rozbitcia sekcji od 1932 r. Vereecken prowadził polskojęzyczne czasopismo „Proletariat”. Wydawnictwo to zainteresowało władze w Polsce na tyle, że zleciły one zbadanie sprawy Poselstwu w Brukseli. W dniu 26 lipca 1934 r. ambasador Jackowski pisał o Vereeckenie i jego piśmie:

⁶³ AAN, KC PZPR, R. 246, Wspomnienia Józefa Sroślaka, k. 438; podobny opis dotyczący Francji: „W latach 1924–1930 Polacy wychodźcy dochodzą do własnych sklepów, składów, nawet fabryki konserw, mydła i wielu innych. Najwięcej polskich kawiarni z salami do zabaw. Niektórzy nazwali to amerykańską wychodźstwa polskiego we Francji — ale jak to jeszcze do tego daleko!”, *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 678.

⁶⁴ W. Eder, *Polonia w krajach Beneluksu. Belgia*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowska, J. Kozłowski, Poznań 1992, s. 485.

⁶⁵ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 26.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ T. Panecki, *op. cit.*, s. 58.

⁶⁸ W. Eder, *Dzieje...*, s. 110.

⁶⁹ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 26.

jest obywatelem belgijskim, ma lat 38. Z przekonania jest on komunistą-trockistą. Miesięcznik ten nie ukazuje się regularnie, a autorzy artykułów polskich policji nie są znani⁷⁰.

Taki nieregularny charakter musiały mieć też inne komunistyczne gazety. W Liège czasopismo „Informator” wydawał dr Franciszek Krawczyk⁷¹, kopię ulotek „Wiadomości z Belgii” przesłano do Warszawy w 1934 r.⁷²

Działalność komunistyczna była na porządku dziennym wśród Polonii. W jednym z nielicznych znajdujących się w polskich archiwach protokołów zebrania Centralnego Związku Towarzystw Polskich temat ten podjął prezes Grzelczak:

Komunizm belgijski składa się z najgorszych elementów — 80 procent to wyrzutki społeczeństwa. Mimo tego karność między nimi panuje i tej karności powinniśmy się od nich uczyć. Członków zyskują obietnicami, których jednak nigdy nie wypełniają. Nam należy nie dopuścić do tej agitacji, zbijając te obiecanki i nie denuncjować, ale wyjaśniać. W polskich okręgach brak zainteresowania się komunizmem [...]. Komuniści szkodzą nam w ten sposób, że podsuwają członków dla szkody Towarzystw polskich. Wskutek tego nowych członków powinno się obserwować i w ogóle ludzi nowych wchodzących w skład każdej organizacji. Takich członków podsuwanych używają komuniści jako szpiegów i rozbijają za pomocą ich organizacje i zarządy. Komuniści (mimo wydawania gazetki) nie są znów tak silni. Liczbę swoich członków podają wprawdzie na 1200, a właściwie w Belgii jest ich tylko 360. Okręg Liege powinien być szczególnie wzięty pod obserwację i tam praca powinna być wyczerpana⁷³.

Nasilenie komunistyczne można usystematyzować geograficznie. Strefami w miarę „skomunizowanymi” były Belgia południowa i centralna. Wynikało to po pierwsze z bliskości zradykalizowanej Francji, po drugie z panujących tam trudnych warunków bytowych. Dochodziło do tego słabe wykształcenie i czasem nawet analfabetyzm pracujących tam Polaków. Miejscem, gdzie komunistów było najmniej, była Flandria, a konkretnie Zagłębie Limburskie. Obserwację tę potwierdza anonimowy autor pamiętnika podróżujący po Francji i Belgii⁷⁴. Dla prasy negatywnym przykładem skomunizowanego ośrodka polonijnego była kolonia *Boussu-Bois* w okręgu Mons⁷⁵. Zdarzały się też incydenty z udziałem komunistów, polegające na zakłócaniu państwowych uroczystości czy rozrzucaniu ulotek⁷⁶. Większe problemy mieli z pewnością pracownicy Konsulatu w nieodle-

⁷⁰ AAN, MSZ, 10973, Pismo Poselstwa RP w Brukseli do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 26 lipca 1934, k. 37.

⁷¹ *Ibidem*, Depesza tajna Naczelnika Wydziału w Poselstwie Polskim w Brukseli do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 6 maja 1934, k. 6.

⁷² *Ibidem*, Pismo Poselstwa RP w Brukseli do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 11 lipca 1934, k. 18; Kopie „Wiadomości z Belgii”, k. 19–30.

⁷³ AAN, MSZ, 10988, Protokół zebrania Centralnego Związku Towarzystw Polskich w Belgii, 9 lutego 1929, k. 57–58.

⁷⁴ *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 673.

⁷⁵ AAN, OPnRnO, 64, „Wiarus Polski”, 17 stycznia 1930, k. 2; „Wiarus Polski”, 18 czerwca 1930, k. 4; *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 687.

⁷⁶ AAN, OPnRnO, 64, „Narodowiec”, 7 stycznia 1930, k. 3.

głym francuskim Lille, którzy prosili Ambasadę w Paryżu o przysłanie rewolweru gazowego do obrony przed bojówkami⁷⁷.

Nielegalne funkcjonowanie komunistów, a przede wszystkim ich otwarta wrogość wobec „oficjalnych” organizacji powodowała wzajemną nieufność. Nie można stwierdzić, aby ta forma działalności stanowiła dla Polaków społeczny awans. Należy sądzić, że dla Komunistycznej Partii Belgii górniczy emigranci byli dobrymi kandydatami na aktywistów ze względu na to, że jako ludzie w zdecydowanej większości młodzi, nieposiadający rodzin i zobowiązań nie mieli wiele do stracenia. Wyrwani z tradycyjnych, zamkniętych środowisk w Polsce, zwracali się ku komunizmowi jako wolnościowej i radykalnej ideologii, jakże odmiennej od wszystkiego, co znali z kraju pochodzenia.

Westfalczycy

Nasi rodacy, którzy masowo udawali się do belgijskich kopalń w latach 1926–1930 i później, często nie byli w zagłębiach węglowych pierwszymi Polakami. Kilka lat wcześniej zaczęli się tam zjawiać potomkowie emigrujących w drugiej połowie XIX w. do Niemiec Polaków, znani jako Westfalczycy lub Westfalacy.

Powodem pojawienia się ich w Belgii były pośrednio postanowienia traktatu wersalskiego. Na mocy jego art. 91 obywatele niemieccy narodowości polskiej zamieszkujący przedwojenne lub powojenne terytorium Niemiec mieli prawo wyboru między pozostaniem przy obywatelstwie niemieckim lub przyjęciem obywatelstwa polskiego i przeniesieniem się do II RP. Chodziło o grupę około 250 tysięcy osób zamieszkujących Nadrenię i Westfalię, w zdecydowanej większości wykwalifikowanych robotników przemysłowych i górników. Na wykonanie tego prawa przewidziano dwa lata od wejścia w życie traktatu wersalskiego, to znaczy od lutego 1920 r. Termin został ostatecznie przedłużony do 1926 r.⁷⁸ Mimo potrzeb odbudowującej się II RP dla wykwalifikowanych hutników i górników nie było w Polsce pracy⁷⁹. Dość częste były przypadki, kiedy to z Zagłębia Ruhry udawali się oni w poszukiwaniu pracy do Polski, a nie znajdując jej tam, musieli wracać do Europy Zachodniej, tym razem do Francji i Belgii⁸⁰. Od pewnego momentu odnotowywano, że znając sytuację w Polsce, Westfalczycy kierują się bezpośrednio do Francji i Belgii⁸¹. Ostatecznie nad Skaldę i Mozę z terenu Niemiec przeniosło się od 3 do 5 tysięcy górników⁸².

Ważne jest, że Westfalczycy przynosili się do Belgii już jako ludzie z ustabilizowanym życiem zawodowym i rodzinnym. Oprócz tego, pracując w górnic-

⁷⁷ AAN, MSZ, 12041, Pismo Konsula Generalnego w Lille do Paryża, 5 kwietnia 1933, k. 10.

⁷⁸ M. Piotrowski, *Reemigracja Polaków z Niemiec: 1918–1939*, Lublin 2000, s. 9, 117–122.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 183.

⁸⁰ M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 29.

⁸¹ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 170–172.

⁸² M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 29; W. Eder, *Dzieje...*, s. 21.

twie często w drugim pokoleniu, przywozili z sobą „starogórniczne” organizacje, takie jak: Katolickie Stowarzyszenie Górników pod wezwaniem św. Barbary czy Stowarzyszenie Mężów Katolickich, łączące religijny charakter z działalnością samopomocową⁸³. Rolę tego faktu podkreśla Idesbald Goddeeris:

Organizacje, które Westfalczycy założyli w Belgii, przyczyniły się do asymilacji górników nadreńskich, którzy opuścili Polskę już przed wielu laty, z synami polskich chłopów, którzy nigdy przedtem nie pracowali w kopalniach i wyjechali z kraju pierwszy raz⁸⁴.

Możliwość znalezienia punktu odniesienia, organizacyjnej i społecznej bazy, obserwacji świata ukształtowanych zwyczajów i zawodowej etyki było kluczowe dla utrzymania zwartości środowisk polskich w Belgii, które składały się z kolejnych fal migracji. Zdarzały się jednak konflikty: przybyszy z II RP denerwowało, że Westfalczycy, często bieglej władający językiem niemieckim niż polskim, uważają się za „lepszych Polaków”. Obecne były spory o pozycję w organizacjach społecznych⁸⁵. Marek Żmigrodzki stwierdza: „Napływające w okresie późniejszym bezpośrednio z Polski rzesze emigrantów [...] nie zawsze znajdowały wspólny język z »grupą westfalską«”⁸⁶.

Podkreślam znaczenie skierowania uwagi na Belgię przez wielokrotnie cytowane tu czasopisma: „Wiarusa Polskiego” i „Narodowca”, przeniesione razem z migrantami górniczymi z Westfalii do północnej Francji. Pisma te będą towarzyszyć Polonii belgijskiej przez cały okres międzywojenny. Ich obecność, jako bastionu tradycyjnych wartości i źródła organizacyjnych inicjatyw, jest nie do przecenienia. O tym stabilizującym efekcie Westfalczyków wspomina także pamiętnikarz, odnosząc to zjawisko do Francji⁸⁷.

Limurgia

Jako przykład najlepszego przygotowania dyrekcji kopalń do przyjęcia imigrantów górniczych wskazywano znajdującą się w północno-wschodniej Belgii Limburgię. Polacy w okresie międzywojennym stanowili tam znaczącą grupę narodowościową. W tamtejszych kopalniach dzięki nowoczesnym metodom wydobywania praca była najbezpieczniejsza i najwydajniejsza⁸⁸. W Limburgii najlepiej można

⁸³ W. Eder, *Dzieje...*, s. 20. Zdaniem Marka Żmigrodzkiego dokonało się „przeniesienie na grunt belgijski licznych, powstałych jeszcze w ostatnim ćwierćwieczu XIX w., stowarzyszeń polonijnych”, *idem, op. cit.*, s. 29.

⁸⁴ I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 24.

⁸⁵ We Francji w latach 20. zdarzały się konflikty między „starymi” (przeniesionymi z Westfalii) a „nowymi” (zakładanymi przez emigrantów z Polski) organizacjami, *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 671.

⁸⁶ M. Żmigrodzki, *op. cit.*, s. 30.

⁸⁷ *Pamiętnik nr 36 emigranta z Belgii...*, s. 674.

⁸⁸ W. Eder, *Dzieje...*, s. 84.

było zaobserwować koncentrację Polaków: zdecydowana większość zamieszkiwała wokół miast Genk i Eisden, pracowała w okalających te gminy kopalniach. Najzdrowsze były proporcje demograficzne. W 1930 r. na społeczność polską składało się 42,1% mężczyzn, 18,1% kobiet i 39,8% dzieci. Sytuacja taka sprzyjała wzajemnemu zaufaniu i bezpieczeństwu⁸⁹. Osiedla górnicze były własnością kopalń, znajdowały się tam także kościoły, szpitale i szkoły. Dla górnika z rodziną przewidziany był domek składający się z pięciu izb, wyposażony w bieżącą wodę, elektryczność i ogródek. Kawalerowie kwaterowani byli w hotelach robotniczych⁹⁰.

Ambasador Jackowski wspominał, jak w lipcu 1930 r. razem z ówczesnym ministrem przemysłu i handlu Eugeniuszem Kwiatkowskim odwiedzali polskie osiedla w Limburgii:

Gdy przyjechaliśmy do tych osiedli, jak Waterschei, Genk, Winterslag, przedstawiał się oczom naszym widok imponujący. Nieomal z każdego okna powiewała czerwono-biała chorągiewka świadcząca o przywiązaniu mieszkańców tych domków do dalekiej ojczyzny. A Kwiatkowski powtarzał ze wzruszeniem, że pragnąłby, aby dyrektorzy departamentu w jego ministerstwie mieli takie mieszkania, jak polscy górnicy w limburgskich osiedlach⁹¹.

W tej, z pewnością przesadzonej opinii, jest trochę prawdy. Jeszcze w reporterskiej książce Andrzeja Bilika z 1980 r. możemy przeczytać o Limburgii jako o „belgijskim Śląsku” oraz o tym, że potomkowie polskich górników dobrze zaadaptowali się w lokalnym środowisku⁹².

Podsumowanie

Wśród polskich górników, mimo wielu trudności i niekorzystnych uwarunkowań, dominowały postawy przystosowania, skupienia się na pracy i rodzinie. Jako zbiorowość nie byli oni zradykalizowani ani dobrze zorganizowani. Spróbujmy więc podzielić czynniki mające wpływ na Polaków na destabilizujące i stabilizujące.

Destabilizację i niepewność odnalezienia się w nowym środowisku powodował sam mechanizm emigracji i jej dynamika. Ruchy ludności w jedną i drugą stronę, poczucie tymczasowości oraz brak jasnych zasad regulujących pobyt górników — te zjawiska dotyczyły polską społeczność przez cały okres jej obecności w Belgii. Uległy one nasileniu w okresie kryzysu gospodarczego lat 30.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 56–57, 70.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 87.

⁹¹ T. Jackowski, *op. cit.*, s. 361.

⁹² A. Bilik, *Belgijskie spotkania*, Warszawa 1980, s. 102–106.

Poczuciu niepewności towarzyszyły złe warunki mieszkaniowe i socjalne. Miało to miejsce szczególnie w cieszących się złą sławą południowych rejonach Belgii. Powodowało to dalsze negatywne konsekwencje społeczne. Często były mechanizmy finansowego uzależnienia stosowane przez dyrekcje kopalń w stosunku do imigrantów. Nie wspierały ich miejscowe związki zawodowe, nie mogli liczyć na awans w miejscu pracy. W pierwszym pokoleniu *de facto* nie było możliwości wejścia do społeczeństwa przyjmującego. Jediną dostępną metodą buntu wobec trudności społecznych i nierównego traktowania wydawała się Polakom działalność komunistyczna. Nie przeceniając skali jej występowania, trzeba stwierdzić, iż była ona zauważana i traktowana poważnie.

Najważniejszym czynnikiem stabilizującym, wpływającym na emigrantów z Polski była obecność w Belgii dużej grupy reemigrantów z Niemiec. Ludzie ci, wcześniej pracujący w kopalniach Westfalii i Zagłębia Ruhry, wprowadzili na ten teren właściwy sobie etos pracy, sposoby postępowania, a przede wszystkim „starogórniczne” organizacje, które wypełniły zapotrzebowanie na działalność społeczną.

Postawom „wsobnym” i wewnętrznej konsolidacji sprzyjała terytorialna koncentracja Polaków: mieszkających w kilku okręgach górniczych, w koloniach nieopodal kopalń, blisko siebie nawzajem. To skupienie co prawda powodowało niemożność asymilacji, lecz także tworzyło specyficzną społeczność narodową na obczyźnie, w którą wrastali kolejni przybysze. Praca w Belgii po prostu się opłacała, ludzie starali się ją utrzymać: wyjeżdżali zazwyczaj ci, którzy zostali do tego zmuszeni lub byli nieprzygotowani do pracy w górnictwie. Jako przykład największego powodzenia i dobrobytu rysuje się flamandzka Limburgia.

W losach emigracji górniczej w sposób niezwykły ukazują się problemy i specyfika lat międzywojennych: protekcyjnistyczna polityka państw narodowych w Europie⁹³, nowo odkryta mobilność szerokich warstw społecznych, konflikty tożsamości narodowych i klasowych.

Artykułem tym sygnalizuję potencjał badawczy tematyki Polonii belgijskiej. Niezwykle interesujące byłyby pogłębione studia nad okresem międzywojennym, II wojną światową, postawami wobec instalacji w Polsce systemu komunistycznego czy wobec PRL-u. Konieczne będzie do tego poznanie źródeł belgijskich.

Polscy górnicy adaptowali się w obcym otoczeniu, stosując strategie znane ze „starego świata”: tradycyjne organizacje i izolowanie się w środowisku narodowym. Tymi sposobami starali się sprostać wyzwaniom, jakie ujawniały się w czasie ich pobytu w Belgii. Analiza wyodrębnionej grupy zawodowej pozwala spojrzeć na historię Europy z innej perspektywy, uwzględniającej jej marginalnych, ale niezwykle ciekawych uczestników.

⁹³ T. Judt, *Powojnie: historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2008, s. 115–126.

Bibliografia

- Bilik A., *Belgijskie spotkania*, Warszawa 1980.
- Dzwonkowski R., *Polacy w Belgii w ostatnich pięćdziesięciu latach*, „Studia Polonijne” I, 1976.
- Eder W., *Dzieje Polonii belgijskiej 1919–1980 (w zarysie)*, Warszawa 1983.
- Eder W., *Osadnictwo emigrantów polskich w Belgii*, „Przegląd Zachodni” XXXI, 1975, z. 5–6.
- Eder W., *Polonia belgijska. Skład społeczno-zawodowy, jego przemiany i skutki tych przemian*, „Przegląd Polonijny” V, 1979, z. 3.
- Eder W., *Polonia w krajach Beneluksu. Belgia*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, J. Kozłowski, Poznań 1992.
- Eder W., *Ruch wychodźczy ludności polskiej do Belgii w okresie międzywojennym (1919–1939)*, „Przegląd Polonijny” VII, 1981, z. 4.
- Goddeeris I., *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, przeł. A. Lucima, I. Goddeeris, Warszawa 2005.
- Jackowski T., *W walce o polskość*, Kraków 1972.
- Judt T., *Powojnie: historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2008.
- Kula M., *Adam Walaszek, Życie na pograniczu i „życie pomiędzy”. Polacy w zagłębiu antracytowym w Luzerne County, Pensylwania, z innymi grupami w tle (1753–1902)*, Kraków 2011, recenzja w: „Studia Migracyjne — Przegląd Polonijny” IV, 2012, z. 146.
- Maj K., *Polscy komuniści we Francji i Belgii (1919–1944)*, „Ideologia i Polityka” VII, 1976, z. 9.
- Pamiętniki emigrantów. Francja: nr 1–37*, Warszawa 1939.
- Panecki T., *Polonia belgijska (1918–1939)*, „Przegląd Polonijny” IV, 1978, z. 2.
- Piotrowski M., *Reemigracja Polaków z Niemiec: 1918–1939*, Lublin 2000.
- Popularna encyklopedia powszechna*, t. 11, Kraków 1996.
- Popularna encyklopedia powszechna*, t. 19, Kraków 1997.
- Żmigrodzki M., *Polonia w Belgii*, Lublin 1978.
- Archiwum Akt Nowych w Warszawie:
 Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: R. 246, 6194.
 Ministerstwo Spraw Zagranicznych: 9540, 9633, 9639, 9949, 10973, 10988, 12041.
 Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie: 64, 66, 68.
 Światowy Związek Polaków z Zagranicy: 330.